

Jak zostałem kurierem rowerowym czyli *cancel culture* w Polsce

Łukasz Sakowski // Totylkoteoria.pl // Listopad 2024

Jest grudzień 2023 roku, okolica Wigilii. Siedzę w barze LGBT o nazwie „Lokum”, w Poznaniu. Zamawiam piwo, chwilę później poznaję grupę lesbijek. Rozmawiamy z godzinę. Podchodzę znów do baru, aby coś domówić. Od barmana słyszę jednak, że „transfobów nie obsługujemy”. Również w grudniu szykuję się do wystąpienia na Śląskim Festiwalu Nauki w Katowicach, gdzie zostałem zaproszony. Krótko przed wydarzeniem zostaję poinformowany przez organizatorów, że nie są w stanie zapewnić mi bezpieczeństwa i mój udział musi być odwołany. W czerwcu 2024 roku 43 organizacje pozarządowe wzywają Tygodnik Polityka do ocenzurowania mojego artykułu. Gazeta po raptem jednym dniu „przeprasza”, że go opublikowała. A w sierpniu minister Katarzyna Kotula interweniuje w szefostwie TVP, z powodu mojego wystąpienia w tej telewizji.

Artykuł napisałem dzięki wsparciu moich Patronów i Patronek. To dzięki nim blog ten może istnieć i się rozwijać, a publikowane tutaj teksty i artykuły są niezależne. Jeśli chcesz wesprzeć moją działalność, możesz to zrobić na [moim profilu Patronite](#).



Zdjęcia z archiwum prywatnego

Nazywam się Łukasz Sakowski. Jestem dziennikarzem, blogerem oraz biologiem. Od ponad 10 lat tworzę bloga „To Tylko Teoria”. Przetrwałem przez ten czas wiele nieprzyjemnych sytuacji, takich jak regularne ataki antyszczepionkowców, proces sądowy [wytoczony mi przez znanego i bogatego znachora](#) czy groźby ze strony niektórych osób nominowanych do plebiscytu Biologicznej Bzdury Roku. Jednak od kilku lat, a szczególnie od 2022 roku, trwa proces systematycznego i uporczywego nękania mnie przez wpływową grupę aktywistów, influencerów, akademików i dziennikarzy. Ich zmasowane nagonki zmusiły mnie do znalezienia nowej pracy – wcześniej utrzymywałem się z dziennikarstwa i blogowania.

Gdybym sam tego nie doświadczył, trudno byłoby mi uwierzyć, że takie okrutne rzeczy są na porządku dziennym. Na własnym przykładzie chcę zobrazować, jak działa kultura anulowania, czyli [cancel culture](#). W jej efekcie zostałem kurierem rowerowym, a tutaj opowiadam, jak do tego doszło.

Maj 2021 i pierwszy cancel „transfoba”

Po dwóch latach względnego spokoju organizacja Extinction Rebellion – aktywiści klimatyczni – prosi mnie o udzielenie wywiadu na temat globalnego ocieplenia. Po nagraniu rozmowy, tuż przed zaplanowaną publikacją, otrzymuję wiadomość, że ponieważ uznano mnie za „transfoba” wewnątrz tej organizacji, wywiad nie zostanie opublikowany. Nie ma szans na dyskusję ani obronę. Nie dostaję dowodów mojej rzekomej winy, nie wiem kto wykonał na mnie donos. Jest mi przykro i czuję się jakby zaocznie przeprowadzono sąd kapturowy i nagle dowiaduję się o wyroku. W dodatku w sytuacji, gdy to ja zrobiłem uprzejmość organizacji, godząc się na wywiad i poświęcając na niego czas. Potem takie sytuacje będą zdarzały się coraz częściej.

Czerwiec 2021 i koniec pracy dla Oko.press

Portal Oko.press, dla którego do 2020 roku pisałem co jakiś czas popularnonaukowe teksty, zrywa ze mną współpracę. Jako powód podaje moje artykuły o płci, zawierające biologiczne fakty na te tematy, co zdaniem redaktora Oko.press jest krzywdzące czy dyskryminujące. Czuję absurdalność sytuacji, ale nie mam jak się bronić – nie chroni mnie żadne prawo pracy, a Oko.press najwyraźniej samo z siebie również nie zważa na dobre zwyczaje wobec mnie w relacji zawodowej, skoro z nieobiektywnych odczuć ideologicznych postanawia zerwać współpracę i nie opublikować zamówionego wcześniej wywiadu, który w dodatku nie był nawet o płci, lecz o antropogenicznych przyczynach globalnego ocieplenia. Dwa lata później Oko.press blokuje mnie też na swoim profilu na Facebooku, po tym jak kulturalnie i merytorycznie zwróciłem uwagę na podstawowe błędy w tekście dotyczącym tematu liczby płci i niebinarności. W ten sposób z współpracownika staję się kimś, kto nie może nawet zostawić komentarza. Czuję rosnące poczucie niesprawiedliwości.

Plotki w partii Razem

Polityk Monika Sobotkiewicz na wewnętrznym forum partii Razem w czerwcu 2021 r. rozpowiada moją prywatną, nieujawnioną wtedy historię o tym, że cofnąłem zmianę płci. Sam podzieliłem się nią dopiero w kwietniu 2023 roku, [w tym artykule](#). W skrócie: jako mający problemy z samoakceptacją nastolatek zostałem zmanipulowany i nakłoniony przez dorosłego transseksualistę do zmiany płci. Gdy miałem 14 lat zaczął wysyłać mi leki hormonalne. Monika Sobotkiewicz dodaje fałszywą narrację na temat tego, co przeszedłem, ponieważ nie było tak, że tranżycja mi „nie wyszła”, lecz że zostałem w nią wmanewrowany jako dziecko. Od czasu publikacji jej wpisu na forum różni działacze partii Razem, a potem także całej koalicji lewicowej, regularnie biorą udział w nagonkach na mnie, i to pomimo faktu, że w 2019 roku pomogłem w promowaniu poznańskiej kandydatki partii Razem, która jako nikomu nieznana postać, potem zajęła jedno z czołowych miejsc list Lewicy i o mały włos a weszłaby do sejmu.



Zarchiwizowany wpis Moniki Sobotkiewicz z forum partii Razem

Lipiec 2021 i wyrzucenie z konferencji influencerów

Największa polska konferencja influencerów, Influencers Live Wrocław, wyrzuca mnie z programu wydarzenia, po tym jak uprzednio główny organizator sam mnie tam zaprosił. Tłumaczy to tym, że grupa inkluzywnych influencerów zrobiła „straszny dym” o moją obecność z powodu rzekomej transfobii. Zaczynam widzieć, że powstał już pewien trend wyrzucania mnie z branżowych wydarzeń bez ani jednego obiektywnego uzasadnienia, lecz wyłącznie na podstawie uprzedzeń wpływowych osób lub oburzenia internetowego tłumu. Jest to dla mnie trudne, ponieważ każde takie wydarzenie to dla mnie spore przygotowania i gdy nagle mój występ zostaje odwołany w ostatniej chwili, czuję się nie tylko odrzucony, ale też okradziony z czasu jaki włożyłem w przygotowanie się do wyjazdu i panelu czy prezenacji. Organizatorzy traktują to jednak bardzo lekko, bo ich zachowanie wskazuje, że wyrzucić kogoś z wydarzenia nic nie kosztuje. Ich z pewnością nie, ale dla osoby tak potraktowanej to ogromny stres i emocje, jakie towarzyszą byciu dyskryminowanym i stygmatyzowanym.

Maj 2022 i wykorzystanie autorytetu Polskiej Akademii Nauk

Rada Upowszechniania Nauki, powołana przez Polską Akademię Nauk (ale nie należąca do PAN), wydaje oświadczenie o nieodpowiednim informowaniu na temat transseksualizmu. Nie pada tam moje nazwisko, ale komunikat jest napisany tak, aby zasugerować, że chodzi o potępienie mojej osoby. Brukowe media podchwytyją temat i już w nagłówkach piszą, że komunikat Rady jest o mnie.



Nagłówek jednego z mediów, które oczerniały mnie podczas nagonki

Niektórzy członkowie Rady Upowszechniania Nauki otwarcie sugerują w publicznych komentarzach, że jest to krytyka skierowana we mnie. Na przykład dr hab. Wojciech Dragan, członek tej rady, a także osoba, która notorycznie mnie szkaluje, pomawia i oczernia. Robi to między innymi rozprowadzaniem kłamliwych sugestii, że wyrzucono mnie ze studiów, nazywaniem mnie „szkodnikiem”, rozsyłaniem do dziennikarzy e-maili zniechęcających ich do nie robienia ze mną wywiadów i nakłaniających, aby zamiast ze mną, przeprowadzano je z nim.

Niedługo po wydaniu oświadczenia Rady kontaktuję się z PAN, aby dowiedzieć się o co chodzi. Okazuje się, że – po pierwsze – Polska Akademia Nauk nie podpisuje się pod oświadczeniem, a po drugie, że napisał je nie kto inny, tylko Wojciech Dragan. Zaczynam rozumieć, że konkretna osoba, która od dawna próbuje zniszczyć moją reputację, uknuła to, aby zrobić medialne wrażenie, że rzekomo zostałem skrytykowany przez Polską Akademię Nauk. Bo skoro nie dało się merytorycznie, trzeba było posunąć się do tak okropnego ruchu, jak wykorzystanie autorytetu PAN i liczenie na to, że nikt się nie dowie, kto tak naprawdę za to oświadczenie odpowiada. Ostatecznie m.in. z tego powodu zdecydowałem się pozwać Wojciecha Dragana, za notoryczne zniesławianie mnie. Sprawa jest w toku, a o jej szczegółach można [przeczytać tutaj](#).

Warto zaznaczyć, że w Oświadczeniu Rady Upowszechniania Nauki odniesiono się do bardzo kiepskich badań ankietowych, zrobionych przy współudziale aktywistów. „Badania” te zostały [zdemaskowane w publikacji naukowej](#), w czasopiśmie naukowym „Biuletyn Kryminologiczny”, wydawanym właśnie przez Polską Akademię Nauk. Niemniej w polskich mediach i na platformach

społecznościowych szeroko upowszechnił się fałszywy przekaz, że jestem krytykowany przez PAN. Później powoływano się na to, gdy zrywano ze mną współpracę czy nie przedłużano mi zleceń.

Niestety mało kto weryfikuje fakty i rozmaite media robią na mnie nagonkę z kłamliwą narracją, że Polska Akademia Nauk mnie skrytykowała. Większość publikuje później moje sprostowanie lub usuwa artykuły. Jednak portal NOIZZ (podstrona Onetu), gdzie pojawia się najbardziej manipulujący i oczerniający mnie tekst na ten temat i gdzie w redakcji pracują transaktywiści, najpierw zamieszcza zmanipulowaną treść mojego sprostowania – redakcja tnie je sobie i w takiej wersji publikuje jako „moje” sprostowanie – a po jakimś czasie całkowicie je usuwa. W ten sposób szkalujący moje dobre imię i kłamający na mój temat tekst pozostaje bez mojego komentarza, łamiąc tym samym prawo prasowe.

Do nagonki na mnie włączają się też różne średnio i wysoko zasięgowe profile w mediach społecznościowych, takie jak np. „Fiksacje seksualne prawicy”, „Piwnica prezydentki internetu”, „Nauka, głupcze”, „Wolnelewo”, „Satyra Ahmeda Goldsteina”, „Stronictwo Popularów”, „Myśleć Głębiej”. Jestem w tym czasie coraz częściej obrażany i pomawiany przez influencerów, zwłaszcza popularne instagramerki, a także aktywistów i dziennikarzy. Nie nadążam za sprostowywaniem ich oszczerstw, coraz częściej nie mam też psychicznie siły na tę niesprawiedliwą walkę. Czuję się przytłoczony skalą ataków na mnie.

Niektórzy dziennikarze, którzy wcześniej – przed nagonkami i fałszywym przypisywaniem mi „transfobii” – sami do mnie pisali, prosząc o rozmaite porady czy o wsparcie w promowaniu ich nowych projektów podcastowych i youtubowych, teraz zaczynają udawać, że mnie nie znają lub w wymowny sposób zaczynają wspierać moich hejterów. Paru z nich jest dziś czołowymi ogólnopolskimi podkasterami lub jutuberami, kreującymi się na uczciwych i swojskich, o których nikt nie znający kulis nie pomyślał, że szli po trupach do celu.

Lipiec 2022 i nagonka na Jakuba Wiecha, by proxy

Portal Energetyka24 [publikuje](#) mój pierwszy wywiad na swoich łamach – z Kają Szulczewską, która tłumaczy jak z perspektywy feministycznej wygląda debata o energetyce jądrowej. A ponieważ moja rozmówczyni też stała się obiektem hejtu i nękania (za „transfobię”) przez mniej więcej te same osoby i środowiska, tym razem nagonka jest wyjątkowo silna. Ale nie tylko na mnie i Kają Szulczewską, lecz także na redaktora naczelnego strony Energetyka24 – Jakuba Wiecha. Ku mojemu zdziwieniu włączają się w nią również politycy, w tym posłowie polskiego parlamentu: Krzysztof Śmiszek, Anna Maria Żukowska, Franciszek Sterczewski czy Katarzyna Kotula. Ich słowne ataki nie są tak agresywne, jak u aktywistów i hejterów, ale swoim parlamentarnym autorytetem symbolicznie dają przyzwolenie na dalsze nękanie. Coraz bardziej odczuwam, że działania internetowych stalkerów i hejterów zaczynają realnie niszczyć moją karierę zawodową.

Ostracyzm się nasila

W tym samym momencie znajomy psycholog nagle odmawia mi wywiadu. Mówi, że wie, że będzie miał za to problemy, ponieważ uchodzę za „transfoba”. Wcześniej chętnie wypowiadał się na moim blogu jako ekspert. Dowiaduję się też od niego, że to, iż Polskie Towarzystwo Nauk o Człowieku i Ewolucji nie poprosiło mnie ponownie o patronat nad Dniami Darwina, wynika z faktu, że zarząd tej organizacji uznał mnie za „transfoba”. Jestem w coraz trudniejszym położeniu, a mój stan psychiczny się pogarsza. Czuję, że brak mi odpowiednich koneksji i zasobów finansowych, żeby móc skutecznie bronić się przed czarnym PR, jaki wiele osób robi mi za moimi plecami.

Inni, w tym znani w mediach eksperci różnych dziedzin, z którymi również znam się osobiście, którym niejednokrotnie sam robiłem przysługi lub wspierałem w ich sprawach, też zaczynają odmawiać mi dalszej współpracy, ponieważ boją się, że padną ofiarą nagonki, jeśli zrobią cokolwiek wspólnie ze mną. Niektórzy wprost mówią, że nie chodzi o mnie, ale o strach, że moi hejterzy

przerzuca się na nich. W tym okresie dochodzi np. do sytuacji, że popularny bloger naukowy, a także mój kolega, po opublikowaniu informacji o Biologicznej Bzdurze Roku usuwa swój wpis, tłumacząc to agresywnym hejtem na niego, wynikającym z faktu, że to ja jestem organizatorem tego plebiscytu. Hejterzy zarzucają mu, że udostępniając coś, z czym jestem powiązany, promuje „transfoba”. Warto w tym miejscu nadmienić, że post nie był o transseksualizmie, a po prostu zachęcał do głosowania w Biologicznej Bzdurze Roku.

Zaczynam zdawać sobie sprawę, że wiele osób może doświadczać podobnych sytuacji po udostępnianiu ode mnie czegokolwiek, że są zastraszeni przez nachalnych transaktywistów i internetowy tłum oburzonych. Co więcej, dochodzą do mnie informacje, że ci, którzy lajkują lub udostępniają moje wpisy, otrzymują od internetowych działaczy „sprawiedliwości społecznej” wiadomości prywatne, w których jestem oczerniany i w których aktywiści domagają się, żeby stanąć z nimi przeciwko mnie. Jednym zdaniem różne osoby za udostępnienie jakiegokolwiek mojego artykułu są od razu osaczane przez moich hejterów, a ja staję się „trędowaty”.

Wrzesień 2022 i donosy do PWN

Transaktywiści organizują internetową nagonkę, zasypując wydawnictwo PWN skargami i donosami po tym, jak zobaczyli informację o mojej współpracy z tą firmą przy reklamie książki popularnonaukowej o hormonach. Tego typu akcje szkalowania u pracodawcy/zlecniodawcy zdarzały się wcześniej, ale dotychczas zwykle nie traktowano ich poważnie i nie musiałem się z nich tłumaczyć. Później stały się częstsze przy okazji moich współprac z różnymi firmami. Tracę więc kolejne zlecenia. W części przypadków o przyczynie jestem informowany wprost, w innych jedynie przypuszczam, o co chodzi, a tłumaczenia są mętne. Niestety zaczynam obserwować trend, że po latach udanej współpracy nagle, bez podania konkretnej przyczyny, jest ona przerywana, i to akurat tuż po nagonce medialnej na mój temat. Wnioski nasuwają się same, nawet jeśli dany zlecniodawca odmawia mi jasnej odpowiedzi, dlaczego kończy współpracę lub nie chce kontynuować dawania mi zleceń. Zaczynam się naprawdę bać o moją sytuację życiową.

Marzec 2023 i zablokowanie wywiadu o rolnictwie

Dziennikarka jednego z największych polskich tygodników, która zrobiła ze mną wywiad o rolnictwie ekologicznym, otrzymuje odmowę publikacji. Tygodnik jako uzasadnienie podaje mój sceptycyzm wobec zmiany płci. Potem dziennikarka próbuje opublikować ten sam wywiad w „Wyborczej”. Gazeta odmawia jej, uzasadniając to tak samo: redakcji nie podoba się to, co piszę publicznie w tematyce płci. Zaczyna wyglądać to tak, jakby moje poglądy na płęć sprawiały, że nie mogę publicznie wypowiadać się już na żaden temat.

Kwiecień 2023 i mój coming out

Publikuję mój [autobiograficzny reportaż popularnonaukowy na temat cofnięcia zmiany płci](#). Przygotowywałem się na to kilka miesięcy, a jeszcze dłużej zajęło mi napisanie tego tekstu. Musiałem wrócić do ciężkich wspomnień i cała praca nad tym była dla mnie szczególnie trudna. Bardzo boję się reakcji ludzi, ale ponieważ od jakiegoś czasu transaktywiści szantażowali mnie ujawnieniem mojej historii, a niektórzy, podobnie jak Monika Sobotkiewicz, mówili o niej wbrew mojej woli w różnych miejscach w sieci (także niszowych miejscach publicznych, np. przez szefa fundacji Trans-Fuzja na jego profilu na Facebooku, czy w komentarzach na profilu „Nauka, głupcze”, który prowadzony jest przez Paulinę Łopatniuk, także należącą do Rady Upowszechniania Nauki PAN), postanowiłem, że sam muszę opowiedzieć moją historię.



Przykład nagonki ze strony mediów, w tym przypadku Newsweeka i dziennikarki Karoliny Rogaskiej

W reakcji na ten artykuł większość polskich mediów mainstreamowych publikuje potępiające mnie artykuły i audycje radiowe. Dzielę się trudną, intymną historią nadużycia ze strony dorosłego, którego padłem ofiarą, a media wykorzystują to, żeby dalej mnie niszczyć. Najdalej idzie Newsweek (dla którego zresztą też kiedyś pracowałem), gdzie już w tytule piszą, że „dawanie mi głosu jest moralnie wątpliwe”.

Do niektórych mediów, w tym do radia TOK FM, wysyłam prośby o możliwość odpowiedzi na zarzuty i podjęcia polemiki – praktycznie wszystkie mi odmawiają lub ignorują. Podkreślam, że nie były to prośby wysłane na ogólnoredakcyjne e-maile, gdzie wiadomości często przepadają, tylko do konkretnych osób, decyzyjnych w kwestii nagrywania i publikacji polemik. Do nagonki na mnie dołączają też znane osoby ze świata mediów. Zarzucają mi, że opisując moją historię, „szczuję” na osoby trans albo jestem „faszystą”. Co więcej, twierdzą, że „misgenderuję” transseksualistę, który nakłonił mnie do zmiany płci i wysyłał leki hormonalne, gdy byłem niepełnoletni. Nie dają mi prawa opowiedzieć własnej historii ani nazwać mojego oprawcy po imieniu. W

komentarzach zaczyna się powtarzanie cynicznego kłamstwa, że moja historia jest nieprawdziwa czy zmyślona. To fałszywe oskarżenie lub insynuacje powielali nie tylko pospolici hejterzy, ale i znane osobistości, jak choćby szanowana przeze mnie Ewa Wanat, co było dla mnie wyjątkowo wstrząsające.

W dniu mojego „coming-outu” ukazuje się też szkalujący mnie tekst w katolicko-progresywnym magazynie Kontakt, napisany we współautorstwie z transaktywistą. Padają w nim zarówno manipulacje na mój temat, włącznie z insynuacjami nawiązującymi do czasów hitleryzmu, jak i przekłamania dotyczące stanu wiedzy naukowej o zmianie płci i transseksualizmie. Po mojej interwencji magazyn Kontakt publikuje moje sprostowanie, ale polemiki już nie – choć pierwotnie ją akceptuje, obiecując że będzie opublikowana. Polemika ostatecznie [ukazuje się](#) w Klubie Jagiellońskim.

Maj 2023 i skandal na festiwalu filmowym MDAG

MDAG to duży, ogólnopolski festiwal filmowy. Organizatorzy zapraszają mnie do udziału w edycji 2023 roku, oferując darmowe wejścia i proponując w zamian za to współpracę. Kiedy odpowiadam, że jestem zainteresowany, proszą mnie o wskazanie, na które filmy przyjdę. Nim zdążę odpisać, organizatorzy powiadamiają mnie, że jednak nie jestem tam mile widziany z powodu sprzeczności światopoglądowych. Sugestie jasno wskazują, że chodzi o tematykę płci i transseksualizmu. Zostaję więc wykluczony z współpracy z kinem ze względu na mój domniemany światopogląd, co jest jawną formą dyskryminacji. A ponieważ chodzi o Kino Muza w Poznaniu, do którego prywatnie też nieraz chodziłem, to dowiadując się, że jestem tam niemile widziany, mam silne poczucie okrutnej izolacji i przygnębienia.

Czerwiec 2023 w czterech aktach

Atak „fact-checkerów”

Największy polski portal „fact-checkingowy” FakeNews.pl publikuje dwa kłamliwe teksty na mój temat. Wskazuje, że jestem krzewicielem dezinformacji. Oba artykuły zawierają liczne błędy i są napisane piórem oszusta Marcina Żółtowskiego, podającego się za terapeutę, którym nie jest, afiliowanego przez Polskie Towarzystwo Psychiatryczne, z którym nie ma tak naprawdę nic wspólnego. Po nagłośnieniu oszustwa portal FakeNews.pl dalej współpracuje z Marcinem Żółtowskim i publikuje kolejne jego „analizy”. Szczegóły sprawy [opisałem w tym artykule](#).

Wycofanie artykułu z Onetu

W roku 2023 na wcześniejszą prośbę Onetu zacząłem współpracę z tym portalem, w postaci przedrukowywania moich artykułów. W czerwcu redakcja publikuje tam mój tekst o Instytucie Karolinska i Szwecji, które [zakazały stosowania blokerów dojrzewania celem zmiany płci](#) u osób niepełnoletnich. Po kilku dniach skarg i donosów aktywistów, o których zostaję poinformowany, mój tekst znika ze strony Onetu i przestaje być dostępny dla czytelników. Wcześniej znajdował się [pod tym linkiem](#). Choć z boku może to wyglądać tak, że ciągle się trzymam i twardo walczę, żeby gdzieś publikować i zabierać głos w ważnych dla mnie sprawach, wewnątrz zaczynam w tym okresie czuć się na granicy wytrzymałości psychicznej.

Falszywe oskarżenia o kradzież

W tym samym miesiącu aktywiści fałszywie oskarżają mnie o kradzież profilu „Marsz dla Nauki”. Inicjatywa Marszu dla Nauki w Polsce została zapoczątkowana przeze mnie. Również ja założyłem profil na Facebooku, prowadziłem go i wypromowałem. Z czasem skupieni wokół niej działacze założyli formalną fundację Marsz dla Nauki. Zgodziłem się, żeby mogli korzystać z mojego profilu Marsz dla Nauki na FB, aby nie musieli tworzyć wszystkiego od nowa i mieli zasięgi na start. Nie pobierałem za to żadnych opłat, uznawałem to za koleżeńską uprzejmość i przysługę.

Po jakimś czasie Dominika Surała z fundacji Marsz dla Nauki proponuje mi odkupienie facebookowego profilu. Nie godzę się, ale proponuję by dalej z niego korzystała. Później prosi mnie o rolę administratora. Zgadzam się i nadaję jej dostęp administratora do profilu. Okazuje się jednak, że to rodzaj pułapki. Po tym, jak daję Dominice większe uprawnienia ona usuwa mi rolę administratora profilu, a jako jego nowego właściciela dodaje Dariusza Aksamita, który zarządza fundacją. Nie wie jednak, że jako założyciel i właściciel profilu mam przypisaną jego własność. W związku z tym dostaję powiadomienie o próbie przejęcia mojego profilu i w interfejsie Facebook Business mogę przywrócić sobie rolę administratora, i tak też oczywiście robię.

Następnie Dominika Surała znów chce odkupić ode mnie profil. Nic z tych negocjacji nie wychodzi i wtedy Dariusz Aksamit z Dominiką Suralą bezczelnie ogłaszają publicznie, że im go ukradłem! Co więcej, choć Dominika Surała sama wyszła jako pierwsza z pomysłem odkupienia profilu ode mnie, to potem przedstawiane jest to tak, jakbym był pazernym dusigroszem, chcącym zarobić na czymś takim, mimo że przez kilka lat udzielałem dostęp do profilu za darmo i gdyby nie odnotowana przez system Facebooka próba przejęcia mojej własności, dalej bym go bezpłatnie udzielał.

Pod to fałszywe oskarżenie mnie o kradzież Dominika Surała i Dariusz Aksamit podpięli zbiórkę na transseksualistyczną organizację Trans-Fuzja, której aktywiści wcześniej niejednokrotnie mnie hejtowali, a szef tej organizacji – całkowicie obcy dla mnie człowiek – stalkował mnie przez Internet, m.in. nachalnie wypytywał o moje badania genetyczne. Potem na niszowym profilu ujawnił publicznie, bez mojej zgody i przed moim publicznym coming outem, moją prywatną historię zmiany płci i detranzycji.

W sprawę włączają się rozmaite profile popnaukowe. W tym np. „Crazy Nauka”, która udostępnia oczerniający mnie fałszywymi zarzutami post Surawy i Aksamita. Twórcy „Crazy Nauki” twierdzą,

że dokładnie zanalizowali to, co jest tam napisane. Nie wiem w jaki sposób, bo dostępu do dziennika aktywności profilu na Facebooku twórcy „Crazy Nauki” nie mieli, miałem go wyłącznie ja. Jest to kolejny przykład bardzo nieeleganckiego zachowania, bo dla „Crazy Nauki”, podobnie jak dla „Newsweeka”, Onetu czy Oko.press, także pisałem teksty. W dodatku w tym przypadku za darmo, na początku mojej kariery. Rozumiem, że można się ze mną nie zgadzać, ale aktywne branie udziału w nagonce i powielanie kłamstwa, że coś ukradłem, przerasta moje wyobrażenia o ludzkiej perfidności i nikczemności. Bardziej szczegółowo aferę z fundacją Marsz dla Nauki opisałem [tutaj](#).

Seria AszDziennika

AszDziennik – portal z założenia satyryczny – od jakiegoś czasu regularnie publikuje oczerniające mnie wpisy. Czasem są to idiotyczne „żarty” opisane jako zmyślane, a czasem kłamstwa oznaczone jako „prawda”. Na przykład napisałem jeden artykuł dla magazynu Kontra, który okazał się mieć jakieś pośrednie personalne powiązania z Ordo Iuris. Na tej podstawie AszDziennik opublikował tekst o tym, że jestem zwolennikiem Ordo Iuris, z którym ponoć współpracuję. Podkreślono, że jest to informacja „prawdziwa”. AszDziennik potrafił publikować po kilka szkalujących mnie tekstów na miesiąc. Wszystkie były albo dennymi żartami, albo sztydzeniem z mojej osobistej historii detranzycji i z mojej orientacji homoseksualnej, albo publikowaniem kłamstw bądź manipulacji i oznaczaniem

ich jako „prawda”. Nie mogłem tak tego zostawić, więc pozwałem firmę prowadzącą ten portal, a sąd nakazał już usunąć jej część obraźliwych treści. Sprawa jest w toku.



Fragment jednego z kłamliwych artykułów AszDziennika, gdzie kłamstwo, że dołączyłem do kompanii Ordo Iuris, czy że jestem sympatykiem tej organizacji, oznaczono jako prawdziwą informację

Lipiec 2023 i odwołanie debaty w Instytucie Dyskursu i Dialogu

Dostaję zaproszenie na debatę na temat transseksualizmu i zmiany płci do Instytutu Dyskursu i Dialogu (INDID) w Toruniu. Zgadzam się, i to pomimo faktu, że mam być sam przeciw dwóm osobom popierającym zmienianie dzieciom płci. Znajdowałem się w znacznie trudniejszych sytuacjach i wiem, że dam sobie radę, ponieważ znam badania, fakty i ich konteksty, ale oczywiście przygotowanie do debaty i podróży wymaga ode mnie jakiegoś wysiłku. Jednak gdy już wszystko mamy ustalone i organizatorzy ogłaszają wydarzenie, aktywiści i prominentne organizacje robią hejterski atak w mediach społecznościowych oraz wysyłają fałszywe donosy na INDID do jego grantodawców. W obawie przed utratą finansowania debata zostaje odwołana. Nie jest to pierwszy ani ostatni raz, gdy zwolennicy tranzycji blokują uczciwą debatę, dopuszczając jedynie możliwość jednostronnego dialogu między entuzjastami zmiany płci.

Sierpień 2023 i sztuczne zaniżanie rankingu mojego podcastu

Hejterzy organizują *review bombing* na mój [podkast](#) na Spotify. W bardzo krótkim czasie przybywa tam ponad tysiąc w większości negatywnych ocen, a ich średnia z niespełna 5 spada do około 2. Tego typu działanie obniża zasięgi oraz powoduje wrażenie braku zaufania. Na akcję tę – podobnie jak na inne, np. masowego wysyłania oczerniających mnie e-maili do moich pracodawców i zleceniodawców – umawiają się na swoich „tajnych” grupach na Facebooku lub organizują to publicznie z profili, którymi zarządzają.

Od 2022 organizowane są akcje masowego zgłaszania moich wpisów na Facebooku jako „mowy nienawiści”. W efekcie co jakiś czas otrzymuję tam bany lub shadow bany (ograniczenie zasięgów dotarcia do obserwujących, ale bez blokady publikowania postów). To sprawia, że na moim obserwowanym przez ponad 200 tys. osób profilu, zawsze bardzo angażującym do reagowania,

komentowania i udostępniania, w pewnych okresach robi się pustawo, bo posty mają sztucznie ucinane zasięgi. Celowe są też akcje masowego pisania komentarzy podważających moje kompetencje, aby wzbudzić w ludziach brak zaufania i stworzyć fałszywe, ale przekonujące wrażenie, że rzekomo jestem znany z manipulacji, nienawiści i innych cech, którymi często kierują się sami stalkujący mnie hejterzy.

Październik 2023: zaczynam pracę kuriera rowerowego

Z powodu spadku zleceń, prac i współprac zaczynam szukać nowej pracy. Nie jest to dla mnie łatwa sytuacja, ale wiem, że muszę wziąć sprawy w swoje ręce. Zaczynam rozumieć, że nie mam innego wyjścia. Przy braku reklam i zleceń, [mój Patronite](#) staje moim głównym źródłem dochodu z blogowania, ale przy ciągłych nagonkach ciężko o jego stabilność. W tym miejscu dziękuję wszystkim, którzy mnie w ten sposób wspierają i zachęcam do tego pozostałych, którzy chcą i mogą sobie na takie wspieranie pozwolić, bo jest to wkład, który pozwala mi dalej niezależnie pisać i nagrywać.

Taki mam charakter, że zamiast użalać się nad sobą czy panikować, albo rozmyślać z pretensjami o przeszłości, po prostu działam, by poprawić sytuację. Znajduję więc lokalne firmy kurierskie, dzwonię do pierwszej i wkrótce potem zaczynam pracować jako poznański kurier rowerowy. Podejmuję się pracy fizycznej, bo hejterzy – wśród których są wpływowi dziennikarze, prominentni aktywiści czy znani profesorowie – działają jak internetowy gang, gotowy zastraszać każdego, kto ze mną współpracuje czy mnie zatrudnia w mediach. Muszę zatem mieć alternatywne, stałe źródło dochodu, niezależne od presji i nękania.

Grudzień 2023 i Śląski Festiwal Nauki

Zostaję zaproszony na Śląski Festiwal Nauki w Katowicach. Mam opowiedzieć o Biologicznych Bzdurach Roku. Gdy organizatorzy ogłaszają mój udział, w Internecie zaczyna się festiwal agresywnego hejtu. Aktywiści, przy współudziale profesorów, np. prof. Pawła Golika – członka wspomnianej wcześniej Rady Upowszechniania Nauki – organizują akcję, której celem ma być wyrzucenie mnie z Festiwalu. Organizator dzwoni do mnie, że chce wyjść naprzeciw zarzutom i zamiast rozmowy o Biologicznych Bzdurach Roku, zrobi panel na temat zmiany płci z moim udziałem.

Potem dostaję informację, że spory odsetek wolontariuszy festiwalu grozi odejściem, jeśli ja się tam pojawię. Znana pisarka biorąca udział w wydarzeniu podobno zaszantażowała organizatorów, że jeżeli mnie nie usuną z programu, ona będzie obdzwaniać wszystkich prelegentów i namawiać, by zrezygnowali ze swoich wystąpień. Poinformowano mnie też, że organizatorzy otrzymują groźby zamieszek i ostatecznie powiedziano mi, że nie są w stanie zapewnić mi bezpieczeństwa, dlatego muszą zrezygnować z mojego udziału. Co ciekawe, publicznie do wiadomości podają coś zupełnie innego, a mianowicie, że to moja



Jak będzie na grupkach? – sekcja inby | Miesiąc bez patoga i takich gowien
Michał Smereka · 7 godz. · 

Mamy tutaj pewnie wielu ludzi jednocześnie:

- a) chętnych
- b) mających kontakty lub wiedzę mogących doprowadzić

do wypierdolenia Sakowskiego ze 7. Śląski Festiwal Nauki KATOWICE

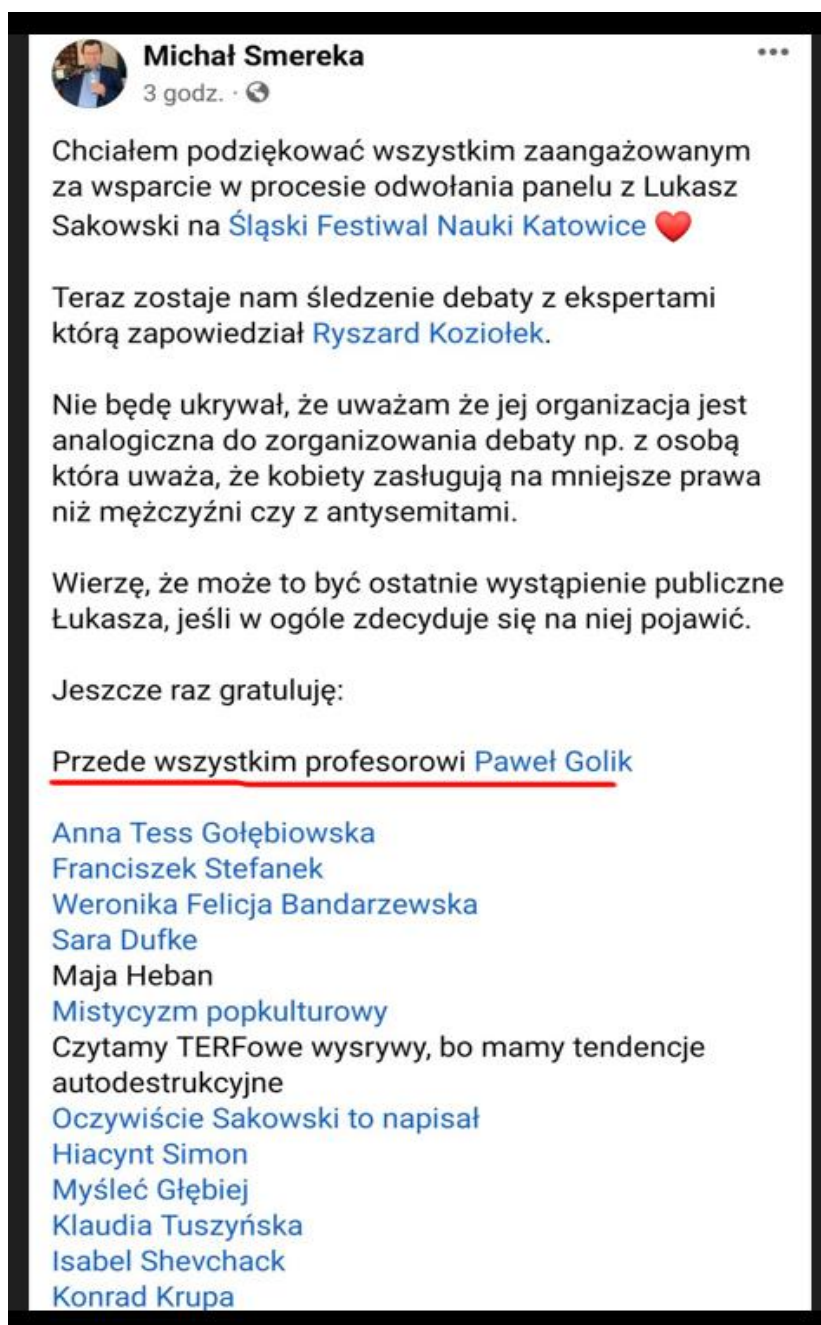
Dziś robiąc research w temacie co tam ciekawego będę mógł robić, przeglądałem listę gości na ich stronie i trafiłem na szanownego śmiecia. Kurwa

Jeszcze jako "GOŚĆ SPECJALNY"

Do szerowania https://www.facebook.com/permalink.php?story_fbid=pfbid0GAjL8cSrYhkVDC3riqxLuzB3fZeFXEoC3PVUTBwQtusnngThXuKLG0PiecdYCW4KI&id=100088891478810

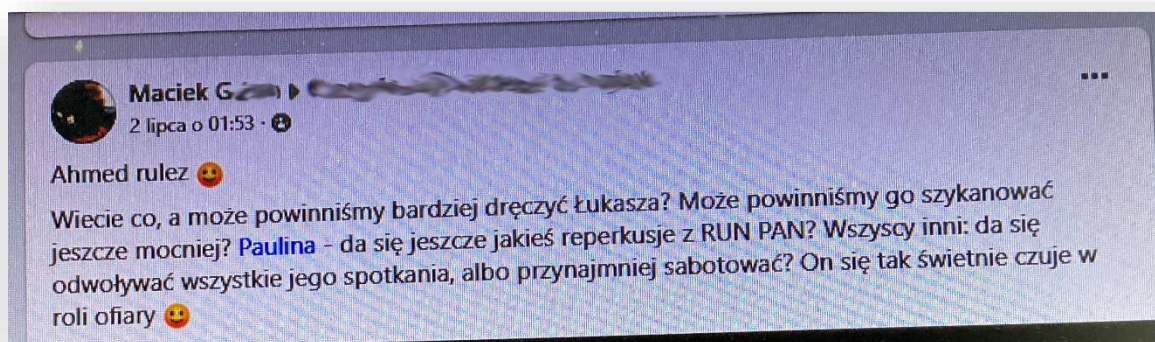
Od tego wpisu rozpoczęła się nagonka na Śląskim Festiwalu Nauki, do której przychylił się sami organizatorzy

obecność spowoduje zagrożenie i dyskomfort na festiwalu.



W nagonce z Michałem Smereką aktywny udział brał prof. Paweł Golik, szef Rady Upowszechniania Nauki, którą wcześniej wykorzystał Wojciech Dragan do personalnego szkalowania mnie

Organizatorzy festiwalu mówią mi, że zamiast tego zrobimy osobną debatę o transseksualizmie w styczniu, jako odrębne wydarzenie, ze specjalną ochroną i dokładną legitymacją wszystkich obecnych. Jest to propozycja od prof. Ryszarda Koziółka, rektora Uniwersytetu Śląskiego. Jednak słowa nie dotrzymuje, debata nie odbywa się. A w sieci pojawia się oczerniająca mnie narracja, że jestem „nienaukowy”, przez co wyrzucono mnie z festiwalu – podczas gdy w rzeczywistości zrobiono to z powodu ogromnej nagonki tych, którzy potem tę kłamliwą narrację rozpropagowują.



Wypowiedź na grupie stalkerskiej, poświęconej stricte mojej osobie, gdzie jeden z użytkowników, który także regularnie hejtuje mnie publicznie, prosi obecną tam i udzielającą się Paulinę Łopatiuk o dokonanie dodatkowych reperkusji w związku z nagonką Rady Upowszechniania Nauki, do której Paulina Łopatiuk należy. Paulina Łopatiuk wielokrotnie wcześniej pełniła też czynny udział w nagonkach na mnie, na profilu „Nauka, głupcze”, który prowadzi

Frustruje mnie, że nie mam jak się bronić. Wielu znajomych dziennikarzy prywatnie daje mi słowa wsparcia i określa to wszystko jako orwellowskie, ale publicznie niemal każdy boi się zabrać głos albo udzielić mi go na łamach gazety czy podcastu, gdzie pracuje. Zdarzyło się nawet, że zostałem zaproszony do pewnego dużego programu na Youtube, a godzinę przed, gdy byłem już w Warszawie (z Poznania), roztrzęsiony prowadzący zadzwonił do mnie i odwołał wywiad, bo wystraszył się nagonki instagramerek-„psychoedukatorek”. Mimo frustracji i obaw nie mam wystarczająco sił, by zajmować się całą nagonką wokół Śląskiego Festiwalu Nauki, bo jestem zaabsorbowany nową pracą oraz zdruzgotany wiadomością, że chłopak, z którym się od jakiegoś czasu spotykam, oszukuje mnie. Kilka dni po aferze ze Śląskim Festiwalem Nauki współpracę ze mną zrywa też Onet. Nie wiem jak zniósłbym ten okres bez przyjaciół. Jest mi naprawdę ciężko.

Wyrzucenie z baru LGBT tuż przed Wigilią 2023

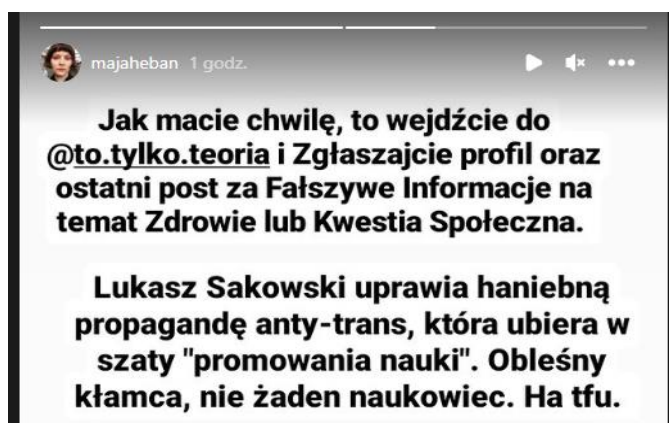
Jest grudzień 2023 roku. Idę na piwo do baru LGBT „Lokum” w Poznaniu, prowadzonym przez Grupę Stonewall. Jest to jedno z zaledwie dwóch tęczyowych miejsc tego typu w stolicy Wielkopolski, więc nie ma dużego wyboru. Poznają tam grupkę lesbijek, z którymi toczę sympatyczną rozmowę. Po jakimś czasie podchodzę do baru zamówić nachosy. Słyszę w odpowiedzi: „transfobów nie obsługujemy”. Słucham? – pytam. „Transfobów nie obsługujemy, a najlepiej jakbyś już stąd wyszedł” – mówi opryskliwie i z nieprzyjemnym zapachem barman. W tym momencie odzywa się jedna z moich nowych znajomych. Pyta, czy w takim razie ona może zamówić nachosy. Chłopak za barem stanowczo i ze złością stwierdza, że skoro jest tu z „transfobem”, to jej także nie obsłuży. Wychodzimy z tego lokalu i idziemy gdzie indziej. Jestem oszołomiony, bo pierwszy raz spotkałem się z odmówieniem mi sprzedaży produktu, w dodatku z uzasadnieniem „za transfobię”. Co zastanawiające, w lokalu tym obecny i mocno rzucający się w oczy był poseł Franciszek Sterczewski – ten sam, który dołączał już do nagonek na mnie na Twitterze. Czuję, że jego obecność mogła ośmielić obsługę do tak podłego i niezgodnego z prawem zachowania.

Poszliśmy później do drugiego poznańskiego baru tęczyowego o nazwie „HAH Cocktail bar”, gdzie barmanka również mnie rozpoznała. Powiedziała, że studiuje medycynę i od dawna czyta mojego bloga „To Tylko Teoria”. Była bardzo sympatyczna i jej ludzkie podejście, zupełnie przeciwne do tego w „Lokum”, podniosło mnie na duchu.

Styczeń 2024 i rozprawa sądowa z transaktywistą Mają Heban

Na początku roku zeznałem jako świadek w Sądzie Okręgowym w Krakowie w sprawie dr Magdaleny Grzyb przeciwko Mai Heban – transseksualnemu aktywiście, pozwanemu o zniesławienie. Osoba ta brała udział w wielu opisanych wcześniej nagonkach. Rozprawa odbyła się w Sądzie Okręgowym w Krakowie. Opowiedziałem na niej o wyrzuceniu z baru LGBT „za transfobię”, aby pokazać, do jakich sytuacji doprowadza notoryczne publiczne szkalowanie przez osobę pozwaną. Kiedy wyszedłem z sali okazało się, że Maja Heban – siedząc cały czas w telefonie, co zauważyłem podczas zeznawania – nadaje na Twitterze o tym, co dzieje się na rozprawie. Rozpowszechniła też informację o wyrzuceniu mnie z lokalu. Bez mojej zgody, bez zgody sędziego. Wkrótce w mediach społecznościowych influencerzy zrobili prześmiewczą burzę, sprowadzając sprawę do niezjedzenia nachosów, wyśmiewając dyskryminację, której padłem ofiarą, i nakręcając kolejny cykl internetowej przemocy wobec mnie.

Maja Heban już od dłuższego czasu jest dla mnie jak upierdliwa kłątwa, która nie chce zostawić mnie w spokoju. Notorycznie wysyła na mnie jakieś „donosy”, publicznie mnie szkaluje, obraża i oznacza wpływowych dziennikarzy czy polityków pod swoimi wpisami, włączając ich w swoje hejterskie – a może powinienem mówić stalkerskie? – działania.



Kolejny z wielu wpisów Mai Heban zachęcający wiele osób do zgłaszania mojego profilu celem cenzury moich treści

Marzec 2024 i targi pracy „Spotkaj swojego pracodawcę”

Jak co roku, organizatorzy targów pracy „Spotkaj swojego pracodawcę” (branże ścisłe i przyrodnicze), proszą mnie o patronat „To Tylko Teorii” nad wydarzeniem. Jak co roku, zgodziłem się na takie wsparcie. Jednak po publikacji informacji o moim patronacie hejterzy uderzają w komentarzach na profilu organizatorów. Szybko dostaję informację o zerwaniu ze mną współpracy – bez jakiegokolwiek rozmowy, wyjaśnienia. Wszystko na zasadzie wydania „wyroku” bez „procesu”. Z tego typu podejściem różnych firm, mediów i wydawców spotykałem się niejednokrotnie. Padały fałszywe oskarżenia pod moim adresem i nie weryfikując ich, od razu wycofywano się ze współpracy ze mną „na wszelki wypadek”.

Czerwiec 2024 i wezwanie do cenzury artykułu w Tygodniku Polityka

W czerwcu Tygodnik Polityka [publikuje artykuł](#) o potencjalnych negatywnych konsekwencjach zmiany płci u dzieci, napisany przeze mnie i dziennikarkę Dominikę Tworek, współpracującą z „Polityką”. W tekście odwołujemy się do najnowszych badań naukowych czy niezależnego raportu wybitnej pediatry dr Hilary Cass, który przyczynił się do zakazu tranzycji dzieci w Wielkiej Brytanii. Niedługo po publikacji „Polityki” na stronie transaktywistów, Tranzycja.pl, zamieszczony zostaje list wzywający tygodnik do usunięcia naszego artykułu. Pod listem tym podpisują się 43 organizacje LGBT i pokrewne, w tym Amnesty International, Dziewuchy Dziewuchom, Grupa Stonewall, Wiara

i Tęcza, Trans-Fuzja, Kampania Przeciw Homofobii, Lambda Warszawa czy Miłość nie Wyklucza. W tej ostatniej rzecznikiem jest Maja Heban.

Na stronie Tranzycja.pl publikują też „polemikę” – pełną manipulacji i kłamstw. Jest zawila i powołuje się na wiele źródeł (choć często bardzo niskiej jakości albo nie potwierdzających tez jej autorów). Dla kogoś nie znającego tematyki zmiany płci może robić wrażenie solidnej.

Początkowo jestem pewien, że Tygodnik Polityka zignoruje ten kompletnie bezpodstawny atak i mam nadzieję, że wyciągnie z niego wnioski, dostrzegając czym stały się czołowe polskie organizacje LGBT i jak daleko odeszły od swoich pierwotnych celów i ideałów – zamiast walczyć o prawa gejów i lesbijek, zajmują się szkalowaniem czy hejtem, i to skierowanym przeciwko gejom. Niestety srogo się pomyliłem.

Tygodnik Polityka dzień po wywarceniu nacisku organizacji aktywistycznych zamieszcza „przeprosiny” za nasz tekst. Redaktor działu naukowego, Karol Jałochowski, stwierdził w nich, że zaufa nam jako autorom artykułu – tak, jakby sam nie miał tego tekstu w redakcji przez około półtora miesiąca i nie sprawdzał, co napisaliśmy. Co istotne, redakcja nie publikuje żadnej polemiki, do której moglibyśmy się odnieść, tylko podlinkowuje manipulatywną „polemikę” portalu Tranzycja.pl, będącego w jawnym konflikcie interesów. Tygodnik Polityka wystawia w ten sposób do wiatru własnych autorów, płaszcząc się zarazem przed grupą ideologicznych aktywistów. Mam poczucie, że nasz artykuł nie został całkowicie usunięty tylko dlatego, że i tak wydano go w wersji papierowej, więc pozostałby ślad takiej cenzury. Czy tak wygląda niezależność mediów i odporność na *cancel culture*?

Sierpień 2024: TVP i polityczny atak minister Katarzyny Kotuli

W trakcie Igrzysk Olimpijskich w Paryżu zostaję zaproszony do programu „Kontrapunkt” Piotra Maślaka w TVP Info, abym jako biolog opowiedział o płci i zaburzeniach rozwoju płciowego z powodu kontrowersji wokół Imane Khelif i Lin Yu-ting w damskim boksie. Drugim gościem jest dr Magdalena Grzyb – kryminolog i wykładowczyni na Uniwersytecie Jagiellońskim.



Dr Magdalena Grzyb i ja w programie Kontrapunkt w TVP u Piotra Maślaka. Źródło: TVP, z późn. zm.

Po programie momentalnie organizowana jest nagonka na prowadzącego program Roberta Maślaka, na mnie oraz dr Grzyb. Co więcej, minister Katarzyna Kotula [wysłała pismo do szefa TVP, piętnujące program i uderzające w niezależność dziennikarską](#). Czy doszło już do tego, że minister próbuje zastraszyć medium i doprowadzić do cenzury w przyszłości, tak

aby więcej mnie do żadnego programu nie zaproszono? Do niedawna nie brałem pod uwagę tak autorytarnej opcji jako realnej, a jednak to się właśnie stało. Wkrótce potem w tym samym programie zrobiono reedukacyjną rozmowę ze zwolennikami zmieniania płci, bez jakiegokolwiek merytorycznego, sceptycznego głosu kogoś, kto nie jest w konflikcie interesów.

Każdy pretekst jest dobry

W sierpniu 2024 roku ma miejsce także inna kuriozalna nagonka. Publikuję wtedy zdjęcie chorego na małpią ospę Meksykanina. Jednak na podstawie fałszywej informacji różne osoby i instytucje uznają, że jest to Irańczyk ostrzelany śrutem, a nie osoba z małpią ospą. W związku z tym zarzucają mi sianie dezinformacji. Nagonka osiąga kilkuset tysięcy zasięgi. [Dołączają się do niej](#) m.in.

Demagog, Wiedza Bezużyteczna czy prof. Agnieszka Szuster-Ciesielska. Jest to absurdalne, bo nic nie wskazuje na to, by na zdjęciu były rany postrzałowe, a autor zdjęcia – meksykański lekarz – który jako pierwszy opublikował fotografię w sieci, od początku opisywał je jako przypadek pacjenta z niedoborem odporności, chorego na małpiał ospę. Większość wpisów oskarżających mnie o opublikowanie fejka zostaje potem usuniętych, a Facebook potwierdza, że jest to Meksykanin z małpiał ospą, ale hejterzy ani nie przyznają się do błędu ani nie przepraszają. Ta nadgorliwość w szukaniu pretekstu, byle mnie oczernić, z boku może wyglądać groteskowo, zwłaszcza gdy kłamstwa i manipulacje powiela profesor wirusologii i immunologii czy organizacja mająca zajmować się weryfikacją faktów (do której, jako jedynej, miałem jako takie zaufanie), ale prawda jest taka, że powstało medialne kółko wzajemnej adoracji, które swoją przynależność potwierdza poprzez szkalowanie mnie.

Kiedy hejterzy próbują zniszczyć ci życie

Praca kuriera rowerowego bywa ciężka. Zwłaszcza, gdy jeździ się kilka godzin dziennie zimą, przy ujemnej temperaturze, padającym śniegu i smogu w powietrzu, albo latem, podczas 30-stopniowych upałów, w pełnym słońcu. Daleko temu do bycia górnikiem, ale nie da się zaprzeczyć, że kurier rowerowy to nie jest lekki zawód. Wymagający także zaufania, gdy dostarcza się ważne dokumenty, audyty, rzeczy medyczne, technologiczne, artystyczne itd. Mimo to bardzo go polubiłem. Praca w lokalnej firmie, poznawanie różnych przedsiębiorstw, świetna szefowa, kontakt z ludźmi, a do tego aktywność fizyczna i oderwanie się od ekranu komputera – wszystko to, co spotyka mnie w pracy, staram się postrzegać pozytywnie.

Mimo zalet, praca kurierska zabiera mi czas na to, czym zawsze się zajmowałem — pisanem artykułów i nagrywaniem podkastów. Nie jestem w stanie też utrzymać się tylko z niej, więc muszę dorabiać na różne sposoby. Brak stabilności i czasu są przytłaczające. Przede wszystkim jednak nie mogę zignorować sedna sprawy: że grupa hejterów – w tym aktywistów, dziennikarzy czy wykładowców – potrafiła doprowadzić do zniszczenia mojej reputacji i mojego wcześniejszego sposobu zarabiania i kariery, którą zbudowałem sam od zera. Znaczna część z nich to ludzie z wyższych sfer, rodzin profesorskich lub dziennikarskich i pokrewnych, z liczącymi się koneksjami personalnymi, zawodowymi bądź politycznymi. Tymczasem ja wychowałem się na poznańskim PRL-owskim blokowisku w rodzinie o korzeniach robotniczo-ludowych. Ta dysproporcja nie jest bez znaczenia, bo zostałem wciągnięty przez moich stalkerów i hejterów do nierównej walki. Nie mam znajomości wynikających z powiązań rodzinnych i do wszystkiego musiałem dojść samodzielnie ciężką pracą.

Choć w niektórych państwach istnieją już przepisy pozwalające ścigać za tego rodzaju nękanie, to w Polsce prawo jeszcze nie nadażyło za nową rzeczywistością, w której internetowi stalkerzy mogą zniszczyć komuś w ten sposób życie. Kiedy otrzymywałem zawołane groźby fizycznego zaatakowania mnie i zgłosiłem to na policję, powiedziano mi, że dopóki ktoś nie wystaje pod moim miejscem zamieszkania i nie wyzywa mnie, krzycząc coś pod oknami albo próbując dobić się do drzwi wejściowych, to trudno wszcząć postępowanie o nękanie. Nie liczę już więc na pomoc służb w związku z otrzymywaniem nachalnych, agresywnych i obraźliwych wiadomości z różnych profili – a te nękają mnie nawet na aplikacji randkowej.

To co tu opisałem nie jest wszystkim, co przeszedłem. Na przykład z powodu nagonek miałem też problem z wydaniem mojej nowej książki o demografii pt. „Jałowe łono Europy”, która ostatecznie będzie miała swą premierę w listopadzie 2024 r. (a sprzedaż [już ruszyła tutaj](#)). Kilka innych afer – równie wielkich, co sprawa ze Śląskim Festiwałem Nauki czy Radą Upowszechniania Nauki – musiałem z pewnych powodów przemilczeć.

Bardzo bym chciał, żeby firmy i instytucje przestały ulegać internetowym szantażystom. Przestały się bać jak ognia pustych oskarżeń o „transfobię”, i przy zleceniach kierowały się merytoryką,

jakością oraz tradycją kilku lat udanej współpracy, a nie oburzeniem krzykliwych i histerycznych aktywistów. Gdyby społeczeństwo w obliczu represji ze strony zaborców w XIX wieku zachowywało się w przeszłości tak samo, gdzie bylibyśmy dzisiaj?

Niezwykłe dewastujące dla mnie osobiście było też to, jak wiele osób, często takich, którym wcześniej robiłem różne przysługi, odwróciło się ode mnie, aby zyskać popularność poprzez dołączanie do nagonki na mnie – jak było choćby w przypadku fałszywych oskarżeń w sprawie fundacji Marsz dla Nauki, czy mojego coming outu o detranzycji. Oczernianie mnie stało się w kręgach dziennikarzy, influencerów i aktywistów czymś w rodzaju sygnalizowania cnoty: „patrzcie, ja też jestem przeciwko Sakowskiemu, docęńcie mnie i przygarnijcie do grona «dobrych ludzi»!”.

A gdy ktoś, kogo znam, odmawia mi udzielenia wywiadu, podkreślając, że nic do mnie nie ma, ale boi się reperkusji w swoim środowisku za to, że ze mną rozmawia, sam nie wiem co o tym myśleć. Rozumiem strach przed nagonką, ale ten brak solidarności mnie dobija. Albo kiedy ktoś informuje mnie, że nie wesprze premiery mojej nowej książki, mimo że mu się bardzo podoba, ponieważ pojawienie się obok mojego nazwiska może mu zaszkodzić. Czy nie przed takimi postawami ostrzegają wielkie dzieła literackie? Nawet jeśli tego rodzaju tchórzostwo samo w sobie nie jest tak złe, jak dręczenie i agresja ze strony aktywistów i dziennikarzy, to z pewnością znacząco dokłada się do kontynuowania i pogłębiania krzywdzącej stygmatyzacji, ostracyzmu i związanego z nimi zjawiska *cancel culture*.

Jest nas więcej

Nie jestem jedyną osobą, która padła ofiarą spektakularnego nękania ze strony środowisk popierających zmienianie dzieciom płci. Pediatra [dr Hilary Cass](#) po opublikowaniu jej kilkuletniego raportu, dowodzącego że zmiana płci nie pomaga w leczeniu dysforii płciowej, a co gorsza niesie liczne niekorzystne skutki uboczne, także znalazła się w ogniu agresywnych dręczycieli. Wcześniej to samo spotkało dr Kathleen Stock – filozofkę lesbijkę, która musiała zrezygnować z pracy na Sussex University, bo studenci rozwieszali obrażające ją plakaty i atakowali na kampusie za „transfobię” i bycie „TERF” (obraźliwy akronim oznaczający feministkę sprzeciwiającą się identyfikowaniu się przez mężczyzn jako kobiety). Gdy występowała na Uniwersytecie Oksfordzkim ten – w przeciwieństwie do Uniwersytetu Śląskiego – stanął na wysokości zdania i zamiast przychylić się do głosów hejterów, doprowadził do spotkania z Kathleen Stock, zapewniając jej ochronę, niezbędną ze względu na liczne groźby transaktywistów.



Kathleen Stock w obstawie kilku ochroniarzy przed swoim wykładem na Uniwersytecie Oksfordzkim. Źródło: Greg Blatchford/Click News & Media/Unherd, z późn. zm.

Prof. Richard Dawkins, do niedawna ulubieniec środowisk progresywnych, gdy powiedział – zgodnie z prawdą, o czym wie doskonale każdy lekarz, biolog czy genetyk – że hermafrodytyzm/obojnactwo to zaburzenia rozwoju płci, a nie [trzecia płeć](#), oskarżono go o „transfobię” i zaczęto szkalować oraz doprowadzono do symbolicznego odebrania mu

nadanej ponad 20 lat wcześniej nagrody Humanisty Roku. Amerykańską feministkę Abigail Shrier spotkało tymczasowe zablokowanie sprzedaży jej książek na czołowych platformach sprzedażowych, z powodu masowego wysyłania zgłoszeń do centrali sklepów, że jest „transfobiczna” (opisywała historie nastolatków nakłonionych do zmiany płci, w tym obcięcie piersi w bardzo młodym wieku). Podobnie było w przypadku książki kanadyjskiej seksuolożki, dr Debry Soh, a Fred Sargeant, słynny

aktywista gejowski i założyciel największej na świecie, nowojorskiej parady równości, mający obecnie ponad 70 lat, został [fizycznie zlinczowany](#) na ulicy przez transaktywistów. Za „transfobię”.

Młoda kobieta po detranzycji, Keira Bell, także mierzyła się z nienawiścią ze strony działaczy trans, podobnie jak Chloe Cole czy Oli London. Normą stało się, że o ile bycie trans uchodzi za coś pozytywnego, tak rezygnacja ze zmiany płci spotyka się z silnym ostracyzmem, oczernianiem i nagonką, gdyż jest traktowana jako odstępianie od wiary, a ponieważ sam to przeszedłem, mogę wprost określić to jak odejście z sekty.

Brytyjka Maya Forstater została wyrzucona z pracy za stwierdzenie, że biologicznie nie da się zmienić płci. Po latach batalii sądowej [wygrała](#) ponad sto tys. funtów odszkodowania. Zanim do tego doszło wstawiła się za nią J. K. Rowling. Transaktywiści i działacze na rzecz „praw człowieka” [zaczęli ją śledzić, wystawiać pod jej domem i publikować zdjęcia jej podwórka w sieci](#).

Ofiar konglomeratu aktywistów, dziennikarzy, internetowych hejterów, zideologizowanych naukowców czy influencerów jest znacznie więcej. Wierzę, że już wkrótce przestaną być mainstreamem, bo to, co głoszą, jest zupełnie niezgodne z prawdą, a to jak się zachowują i jak traktują innych ludzi, jest nie tylko bezduszne, ale i często nielegalne. Pod przykrywką dbania o mniejszość transseksualną transaktywiści i ich sojusznicy, mający wsparcie czołowych mediów, organizacji pozarządowych i polityków, na ogromną skalę stalkują, dręczą, szkalują i hejtują tych, którzy mają inne zdanie. Doprowadzają do nagonek, skrajnego ostracyzmu społecznego, wyrzucania z pracy, zakazywania wstępu w określone miejsca publiczne, blokowania profili w mediach społecznościowych.

Atmosfera osaczenia, nienawiści i braku możliwości zwykłego, kulturalnego wypowiedzenia innej opinii, staje się czymś powszechnym. Wpływ działań transaktywistów na życie i psychikę jest trudny do opisanego, a młodych ofiar ich manipulacji wciąż przybywa. Przynajmniej w Polsce, ponieważ coraz więcej krajów zachodnich (Szwecja, Finlandia, Dania, Norwegia, Francja, Wielka Brytania, część stanów USA) zakazuje lub ogranicza proces zmiany płci jako nieudowodniony naukowo i nielegalny eksperyment medyczny, a instytucje publiczne i główne media przestają być bezkrytyczne wobec działań transaktywistów. Wiele europejskich i amerykańskich agencji publicznych prowadzi obecnie oficjalne dochodzenia, w wyniku których doszło już do pierwszych kar i upomnień [wobec organizacji trans](#). Największe portale, które do niedawna były przychylne środowiskom trans, dziś przodują w opisywaniu ich oszustw. Choćby kilka dni temu „The New York Times” [ujawnił kolejny już przypadek](#) zatajania badań dowodzących, że podawanie blokerów dojrzewania celem zmiany płci nie pomaga.

Ja sobie poradziłem w tej potwornej sytuacji i wiem, że dam też radę w przyszłości. Niemniej czułem, że ta zatrważająca historia ideologicznie motywowanego nękania w sieci, w życiu zawodowym i prywatnym, musi zostać opowiedziana, by jak najszybciej przerwać i zapobiec kolejnym takim kręgom przemocy. Tymczasem potrzebuję odpoczynku.

Jeżeli podoba Ci się mój artykuł, zachęcam do [dołączenia do grona moich Patronów](#). Dzięki ich wsparciu mogę utrzymywać i rozwijać tego bloga. Szczególne podziękowania dla najhojniejszych osób, a są to: Katarzyna, Daniel, Wojciech, Michał, Tomasz, Magdalena, Paweł, Jacek, Andrzej, Marek, Adam, Agnieszka, Milena, Łukasz, Miłosz, Agnieszka, Kacper, Marcin, Grzegorz, Małgorzata, Marcin, Wojciech.

**Kliknij tutaj by
wesprzeć mnie na
Patronite**

